



Ruch pasażerski na froncie: Przybycie rosyjskich emigrantów ze Szwajcaryi do ostatniej stacji kolejki niemieckiej pod Dźwińskiem. (Fot. Bufo)

Mowę swą zakończył sekretarz stanu słowami: „Jedno mogę powiedzieć, że dzisiejsza dyskusja przyczyniła się do wyjaśnienia spraw tu omawianych.

i urzędowo do spokojnego *Hinterlandu*, wyrządzone zaś szkody zapisać można jedynie na karb dalszych jej następstw. To są ślady niezadowolenia tłumu,

upominającego się w ten, może zbyt drastyczny sposób o poprawę warunków ekonomicznych, w których mu żyć wypadło. Główną przyczyną był brak mąki i chleba, w ostatnich czasach coraz częściej się powtarzający.

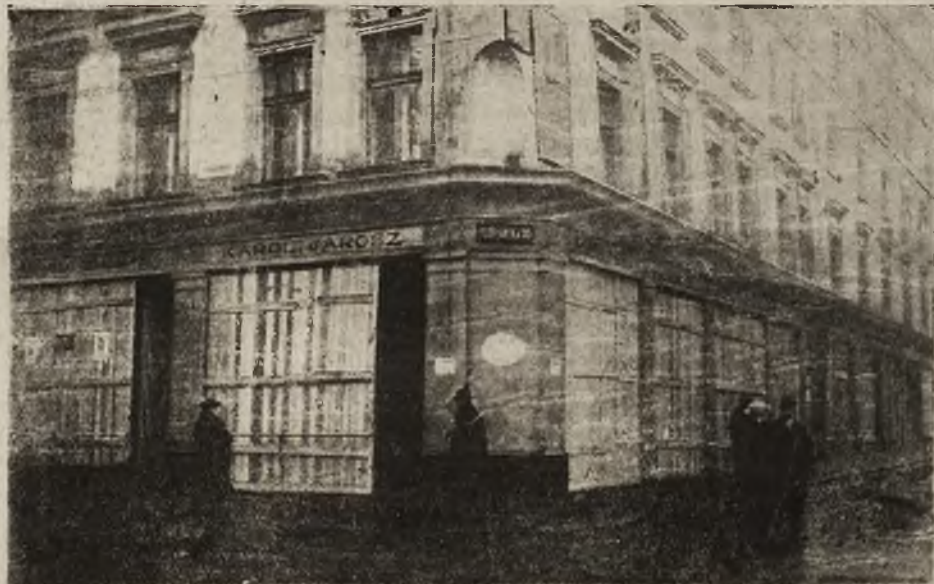
Kraków uchodził dotąd za bardzo spokojne miasto, owe demonstracje spadły też zupełnie niespodziewanie, nic też dziwnego, że musiano się uciec tymczasowo do tak prymitywnych środków zaradczych, jak przedstawione na naszych ilustracjach.

Ruch pasażerski na froncie.

W poprzednim numerze pisaliśmy o „pokoju idylli na froncie wschodnim“, gdzie niedawni wrogowie żyją w harmonijnej zgodzie. Gdy w Brześciu dyplomaci staczają ciężkie „boje“, podczas których nie brak ataków i kontrataków, naturalnie dyalektycznych, prawdziwi wojacy oddają się wszystkim rozkoszom pokoju na froncie — tam, gdzie do niedawna grzmiały armaty i lała się krew. Terenem tej towarzysko pokojowej działalności stała się t. zw. strefa neutralna, gdzie przedstawiciele obu stron wojujących składają sobie wizyty i prowadzą już dość ożywiony handel. Ale poza wojskami, przepędzającymi czas zawieszenia broni w miłej, towarzyskiej zgodzie, nie brak teraz na froncie wschodnim i cywilnych gości, a nawet zwykłych pasażerów, którzy przejeżdżają przez niedostępne do niedawna zapory i zasieki. Są to emigranci, powracający przez linię frontu do swej ojczyzny. Taki „ruch pasażerski na froncie“, powrót rosyjskich uchodźców przez polycy niemieckie pod Dźwińskiem, przedstawiają zamieszczone w dzisiejszym numerze ilustracje.



Drewniane „szyby“ w kawiarni Bisanza.



Kraków zabity deskami: Drewniane oszalowania sklepowych okien w ulicy Floryańskiej.

Możecie panowie być pewni, że poważna wola pokoju będzie najważniejszym naszym zadaniem, będzie dla nas wskazówką, abyśmy w dalszym ciągu z największą cierpliwością i rzeczowością postępowali na drodze, która nas poprowadzi do pokoju rozsądnego i honorowego.“

Kraków zabity deskami.

Ktoś, kto nie był w Krakowie obecnym przez kilka bodaj miesięcy, przybywszy dziś, z pewnością nie poznałby Krakusowego grodu. Okna wystawowe wielu sklepów, kawiarni i cukierni, niemniej też i mieszkań prywatnych rozbite i dotąd jeszcze nie wprawione, w wielu miejscach zastępują je oszalowania z desek, pamiętających jeszcze przedhistoryczne czasy. Tu i ówdzie pokiejono je misternie papierem, mniejsze zaś dziury pozatykano czemkolwiek, co było pod ręką.

Te ślady zniszczenia widoczne są zarówno w Rynku, w ulicach śródmieścia, jak i na przedmieściach, w miarę przecież, jak się oddalamy od centrum miasta, nasilenie ich się widocznie zmniejsza. Tylko niektóre ulice, prowadzące ku krakowskiej hardlowej *city*, Kazimierzowi, które dążyły tam i następnie powracał tłum manifestantów, noszą więcej śladów ich energii, która właśnie tu, nie mogąc gdziekolwiek, uległa wyładowaniu.

Należy zaś wiedzieć, że nie są to bynajmniej następstwa wojny w ścisłym tego słowa znaczeniu, Kraków bowiem, należy już dzięki Bogu nawet



Ruch pasażerski na froncie: Powracający emigranci rosyjscy, po opuszczeniu niemieckiego pociągu kolejowego, udają się koniami w dalszą drogę. (Fot. Bufo).